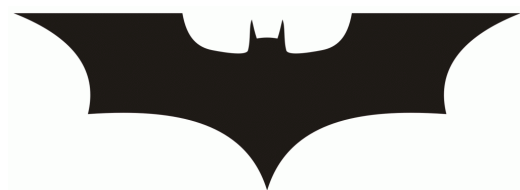


Dexter's Followers

www.culturevein.pl slawomir.grochowski@gmail.com

„Dexter” to pierwszy serial, w którym głównym bohaterem jest seryjny morderca. Z jego powstaniem rozgorzała na nowo dyskusja o rzekomej szkodliwości kultury popularnej, rodząca pytanie „Czy ktoś ośmieli się pójść w ślady Dextera i stać się mordercą?”. Serial niedawno się zakończył, przez 7 lat powstało 8 sezonów, składających się z 92 odcinków. Obecnie możemy zdobyć się na pewne podsumowanie i obiektywnie spojrzeć na jego oddziaływanie na społeczeństwo.

Ostatnie głośne oskarżenia na temat szkodliwości popkultury padły po wydarzeniach z lipca 2012 r. W USA na premierze filmowej ostatniej części trylogii Batmana „Mroczny Rycerz powstaje” 24-letni James Holmes uzbrojony w karabin, strzelbę oraz granaty dymne, podczas projekcji filmu otworzył ogień – zabił 12 ludzi i ranił 58. Czemu wybrał akurat ten film?



Podobno fascynował się odwiecznym przeciwnikiem Batmana – Jokerem, który uchodzi za wyrafinowanego geniusza zła.

Jednak nie był to skrajny fanatyzm jak podają niektóre media, insynuując, że oddając się w ręce policji krzyczał „I’m the Joker!”, stricte uosabiając się z nim. Starano się znaleźć podobieństwa świadczące o naśladownictwie, np. to że kilka dni przed masakrą przefarbował swoje włosy na kolor pomarańczowy, Joker jednak zawsze obstawiał przy zielonym. Postać Jokera stygmatyzuje fakt, że aktor który odgrywał jego rolę w poprzedniej części – Heath Ledger zmarł po zakończeniu zdjęć w wyniku przedawkowania leków. Media próbowały nadać tej śmierci drugie oblicze, sugerując samobójstwo oraz zaburzenia osobowości wynikłe ze zbyt dużego utożsamienia się z graną postacią – diabolicznym Jokerem. Aktor został pośmiertnie nagrodzony Oscarem w kategorii najlepszy aktor drugoplanowy.

Polskie media również zajęły się tą sprawą. Zaczynając od bruku – „Fakt” sprawę postawił jasno – winne są produkty amerykańskiej popkultury, a kończąc na niebiosach mainstreamu – „Polityka” (**„Mroczna strona kultury – Jak kultura masowa prowokuje szaleńców”**) która trochę wyhamowała temat twierdząc, że popkultura a i owszem szkodzi, ale tylko w określonych warunkach: kiedy zło osiąga swoje cele bez kary oraz kiedy przemoc jest przedstawiona w sposób wysoce realistyczny. Jednak aby odpowiedzieć na pytanie dotyczące szkodliwości popkultury i sprawdzić prawdziwość stawianych jej zarzutów: obniżenie standardów moralnych oraz wzbudzanie agresji przez brutalność przekazywanych treści, czego efektem finalnym może być zabójstwo, musimy sięgnąć trochę głębiej, do kwestii fundamentalnych, umiejscowić kulturę w pewnym obszarze i odpowiedzieć na pytanie:



Co wpływa na kształtowanie się osobowości i zachowanie człowieka?

Udokumentowane próby odpowiedzi na to pytanie sięgają aż czasów Arystotelesa i teorii zwanej *„tabula rasa”* (łac. niezapisana tablica). Opiera się ona na idei, że człowiek rodzi się jako owa czysta niezapisana tablica, a jego właściwości (zachowanie, myślenie, psychika, inteligencja itp.) są *„zapisywane”* całkowicie przez środowisko (kultura, wychowanie, rodzina itp.). Kolejni giganci którzy do niej nawiązywali to Jean-Jacques Rousseau, John Locke, a nawet Zygmunt Freud. Wywołała ona liczne reperkusje w prądach myślowych ludzkości, a jej pochodna w latach pięćdziesiątych w postaci behawioryzmu zdominowała psychologię w XX w. i przeniknęła do świadomości publicznej. Twórca behawioryzmu wypowiedział słynne zdanie, które trafnie oddaje istotę tej teorii:



"Dajcie mi dziecko spłodzone przez dowolną parę rodziców i dajcie mi pełną kontrolę nad środowiskiem, w jakim będzie ono wzrastać – a sprawię, że wyrosnie na wybitnego uczonego, artystę, politycznego przywódcę, czy też, jeśli tylko będę tego chciał, zostanie pospolitą przestępcą."

John B. Watson

Swoje ostatnie pamiętne żniwa zebrała w XX w. wraz z powstaniem systemów totalitarnych, które chciały stworzyć nowego, idealnego człowieka poprzez kontrolowanie środowiska za pomocą ogromnie rozbudowanego aparatu propagandy. Pierwszy solidny wyłom w tej teorii wykonał w drugiej połowie XIX w. Francis Galton, daleki kuzyn Karola Darwina, który był prekursorem badań nad inteligencją i jej dziedzicznością. Swoimi badaniami rozpoczął spór naukowy pt. „natura czy wychowanie?“, czyli podjął próbę odpowiedzi na pytanie – co wywiera wpływ na człowieka: czynniki genetyczne (natura) czy środowiskowe (wychowanie). Jednak aż do lat siedemdziesiątych XX w. zajmowano się głównie środowiskowymi determinantami zachowania, bo istnienie różnic wrodzonych odczuwano jako sprzeczne z ideałem równości wszystkich ludzi. Ciągłe także pamiętano do czego doprowadziła w XX w. eugenika (której twórcą był również Francis Galton) – segregacji rasowych, przymusowych sterylizacji oraz eksterminacji, a najokrutniej wykorzystano ją w uzasadnianiu działań hitlerowskich Niemiec. Eugenika była koncepcją skupiającą się na determinantach genetycznych, tak jak *tabula rasa* skupiała się na determinantach środowiskowych. Dopiero wraz z powstaniem genetyki behawioralnej, która zajmuje się wpływem jaki wywierają geny na zachowanie człowieka, nastąpiła zmiana w kierunku bardziej zrównoważonego poglądu, który uznaje występowanie zarówno wpływów genetycznych, jak i środowiskowych.

Obecnym zadaniem stało się oszacowanie tego co wywiera większy wpływ. W jakim stosunku? Jest to problem niesłychanie trudny, ponieważ niemożliwością jest oderwać, odizolować od siebie te dwa wpływy. W jaki więc sposób prowadzić badania?

Najlepiej byłoby wziąć dwa identyczne lub więcej osobników tego samego gatunku, posiadających identyczny materiał DNA, a więc klony, i tuż po urodzeniu umieścić je w ściśle kontrolowanym środowisku (np. laboratorium). Klonowanie ludzi stanowi jednak problem natury etycznej i w związku z tym jest zabronione. Na szczęście natura przychodzi nam tutaj z pomocą, ludzie posiadający identyczny materiał DNA to bliźnięta jednojajowe. I to właśnie z ich pomocą prowadzone są badania. A więc mamy już osobniki identyczne, teraz potrzebne jest nam ściśle kontrolowane środowisko. Tutaj napotykamy kolejny dylemat moralny i prawny – zamknięcie, uwięzienie ludzi w laboratorium. Jednak zdarzają się sytuacje, kiedy bliźnięta zostają oddane do adopcji i rozdzielone, a ich nowe rodziny tworzą im odmienne środowiska wpływu. Właśnie takimi narzędziami posługuje się genetyka behawioralna – badaniami dotyczącymi bliźniąt jednojajowych poddanych adopcji. Genetycy behawioralni uwzględniają w swoich badaniach wiele cech osobowości ludzkiej. Uogólniając rezultaty tych badań – dziedziczność jest powodem około 50 procent różnic między osobami poddanymi badaniom, za drugie 50 procent odpowiedzialne są wpływy środowiska. Na środowisko składa się wszystko to, co nie dotyczy genów. Jaką częścią naszego środowiska stanowi telewizja?

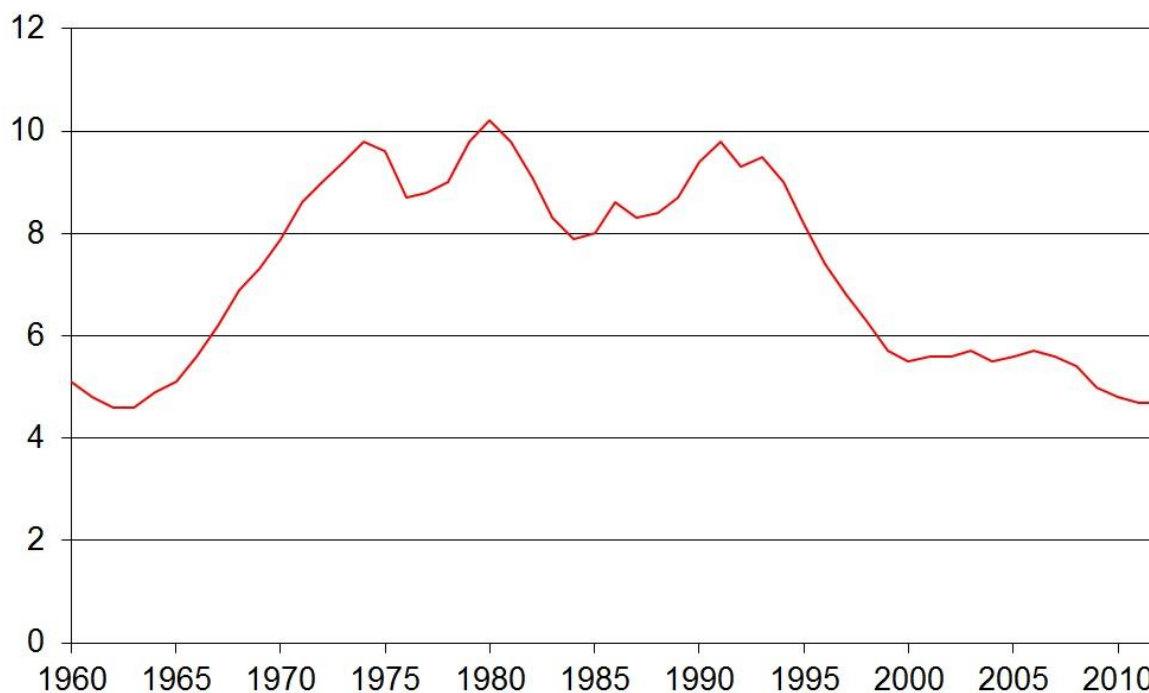


Wg. **A.C. Nielsen Co.** przeciętny Amerykanin spędzą 5 godzin dziennie oglądając telewizję, a w sumie 9 lat swojego życia. Od momentu pojawienia się telewizji rok rocznie każdy człowiek poświęca

jej coraz więcej czasu, a jej treści obfitują w coraz bardziej brutalne sceny przemocy.

Skoro telewizja jest coraz bardziej brutalna i oglądamy jej coraz więcej, to jeśli rzeczywiście powoduje ona agresję, która może doprowadzić do zabójstwa, to liczba zabójstw powinna wzrastać wraz z większą liczbą godzin spędzonych przed telewizorem i większą brutalnością treści. Czy tak się dzieje?

Spójrzmy na poniższy wykres:



Liczba morderstw na 100 000 mieszkańców – 1960-2012 USA (Źródło)

Dane całkowicie nie zgadzają się z założeniami, nie ma stałego liniowego wzrostu. Od lat 60 (5 morderstw na 100 tys mieszkańców) mamy gwałtowny wzrost do dwukrotnej wartości (10) w 1974 r., następnie oscylacja (8-10) i równie gwałtowny spadek od 1995 r. do wartości z lat 60. Więc hipoteza w odniesieniu do Stanów Zjednoczonych zostaje obalona.

A z czystej ciekawości. Jak można interpretować te dane? Przede wszystkim skąd taki nagły wzrost w latach 60? Można rzucić to na "szalone lata 60" – okres buntu, rewolucji seksualnej i narkotyków. Ale sądzę, że najbardziej prawdopodobną wersją będzie ta dotycząca zmiany w systemie prawa karnego w USA. W 1960 r. przewodniczący sądu Columbia David L. Bazelon powiedział:

"Desperacko potrzebujemy wszelkiej możliwej pomocy ze strony nowoczesnych nauk behawioralnych".

Wraz z przewodniczącym Sądu Najwyższego i prokuratorem generalnym USA, zapoczątkował swoistą krucjatę zmian w systemie prawa karnego.

W jaki sposób zmieniło to sprawiedliwość społeczną?

Przestępcy zaczęli być postrzegani jako efekty zaniedbań społeczeństwa, a cała wina została zrzucona na środowisko. Karanie postrzegali jako barbarzyński i prymitywny instynkt, społeczne piętnowanie i mściwość mające prowadzić jedynie do eskalacji przestępczości, która mieniła się jako swoista choroba, z której można się wyleczyć poprzez resocjalizację i psychoterapię. Miały one na celu uświadomić jednostce, że najlepiej służy jej postępowanie nie krzywdzące nikogo.

W tym okresie znacznie rozszerzono prawa oskarżonych i przestępców, np. wprowadzając obronę w oparciu o niepoczytalność.

Wizja ta zdominowała system sprawiedliwości, sprawiając, że wyroki zapadały rzadziej i były krótsze. Doprowadziło to także do tego, że:

"Wskaźniki przestępczości zaczęły szybko wzrastać. Stopa morderstw poszła tak ostro w górę, że w roku 1974 była już dwukrotnie wyższa niż w roku 1961. W okresie między rokiem 1960 a 1976 ryzyko zostania ofiarą poważnego przestępstwa z użyciem przemocy wzrosło trzykrotnie. Liczba zabitych

policjantów także uległa potrojeniu w dekadzie lat 1960-tych. Młodzi przestępcy, których otaczano szczególną troską, stali się szczególnie brutalni. Stopa aresztowań i nieletnich za morderstwo więcej niż się potroiła w latach 1965-1990...”¹

Wróćmy jednak do naszego tytułowego bohatera – Dextera. Czy znalazł on naśladowców? Naturalnie. Pojedyncze przypadki zdarzają się nawet superbohaterom pokroju Supermana:

“W Izraelu siedmiolatek złamał kręgosłup po tym, jak wyskoczył z okna z okrzykiem: „Patrzcie, jak leci Superman!”. W Norwegii pięcioletnia dziewczynka padła ofiarą brutalnego zachowania kolegów – widzów pewnego serialu telewizyjnego. W Stanach Zjednoczonych za przyczynę zabójstwa rodziców przez piętnastolatka uznano film Urodzeni mordercy Oliviera Stone’a. W Tajlandii dziewięcioletek powiesił się, naśladując scenę egzekucji z popularnego serialu.”²

Pierwszym naśladowcą Dextera był 29-letni kanadyjczyk Mark Twitchell. Filmowiec amator, który napisał scenariusz filmowy luźno nawiązujący do fabuły serialu, a następnie zaczął odtwarzać jego główną rolę w rzeczywistości. W 2011 r. Podając się za kobietę na serwisie randkowym zwiabił 38-letniego mężczyznę do wynajętego garażu, a następnie podążając za *modus operandi* Dextera ułożył na rytualnym stole, owinął w folię, zabił, a ciało poćwiartował. W przeciwieństwie do Dextera nie posiadał łodzi ani bliskiego Oceanu, zwłoki wyrzucił więc do kanałów ściekowych. Wpadł, ponieważ zostawił mnóstwo śladów DNA swojej ofiary w garażu i bagażniku samochodu, a cały przebieg zbrodni skrupulatnie opisał na swoim laptopie. Należy dodać, że wcześniej był obsesyjnym fanem Star Wars, który zbierał wszystkie gadżety związane z sagą, a jego samochód posiadał rejestrację DRK JEDI. Jak widać już wcześniej wybrał ciemną stronę mocy. Następnie swoją fascynację przerzucił właśnie na Dextera, chwając się na swoim profilu FB, że ma z nim dużo wspólnego. Dostał dożywocie.

Twitchell tak jak Dexter starał się zracjonalizować zabijanie – przemieniając to w rzekomą naprawę sprawiedliwości społecznej. Jednak w jego scenariuszu filmowym ofiary to mężowie, którzy korzystają z serwisu randkowego, aby zdradzać swoje żony. W rzeczywistości ten zamysł jeszcze bardziej się rozmył – jego ofiara była kawalerem.

Serial “Dexter” przełamał dotychczasowe granice ustanawiając seryjnego mordercę głównym bohaterem. Ale zrobił to dość delikatnie. Dexter pomimo tego, że jest seryjnym mordercą, jest także cholernie miłym gościem posiadającym cechy superbohatera. Owszem zabija, zabija ile wlezie, ale tylko tych, którzy na to zasłużyli, trzymając się ściśle określonego kodeksu. Zabija tylko morderców wymykających się systemowi sprawiedliwości, kojąc naszą świadomość społeczną, że każdą zbrodnię spotyka zasłużona kara.

A skąd się wzięła żądza zabijania u Dextera? To kolejny przypadek *tabula rasa*. Jako niemowlę wraz z bratem był świadkiem porznięcia na kawałki jego matki piłą łańcuchową przez dilerów narkotyków w kontenerze Cargo. Następnie przebywał w nim przez kilka dni cały zanurzony we krwi. Mamy więc racjonalizację jego żądy zabijania i fascynacji krwią.

Liczba morderstw nie wzrosła jednak w szaleńczym tempie w USA po ukazaniu się serialu i w czasie jego trwania 2006-2013 r., tylko spadła w tym okresie o 10%.

Ciekawym zagadnieniem jest fakt, że istnieją jeszcze społeczeństwa, które nie mają dostępu do telewizji, a więc jeśli telewizja psuła była tkankę społeczną to po wprowadzeniu jej do społeczeństwa powinien być zauważalny skok agresji i jej pochodnych. Jednym z przykładów takiego społeczeństwa byli mieszkańcy wyspy Świętej Heleny, tej samej na której swe ostatnie dni spędził Napoleon Bonaparte. Kiedy w 1995 r. na wyspie wprowadzono po raz pierwszy telewizję, jej mieszkańcy nie stali się bardziej agresywni.³

Z drugiej strony jeśli kultura popularna, zwaną także kulturą niską, ma oddziaływanie negatywne, dehumanizujące, to tzw. kultura wysoka (teatr, muzyka klasyczna itp.) powinna działać w drugą stronę humanizując człowieka, wzbudzać poczucie moralności i wrażliwości społecznej. Co do słuszności tego założenia wypowiedział się znany krytyk literacki (i polimat!).



„Wiemy już, że człowiek może czytać wieczorem Goethego i Rilkego, później grać na fortepianie Bacha i Schuberta, a rano iść spokojnie do pracy w oświęcimskim obozie śmierci”

George Steiner